Nr. 48. Przemyśl. Niedziela 28 Listopada Rok 1880

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia

przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Prawdomowność pruska.

Nie od dziś dnia przyzwyczejony nasz naród do tego, że jego wrogowie fałszują dzieje Polski, iż korzystając z niewiadomości swych ziomków, których buta nie dozwala im uczyć się dziejów narodu, stojącego wedle ich zdania nie wiele wyżej pod względem cywilizacyi od ludów azyatyckich, przedstawiają te dzieje w takiem świetle, jakie im we własnych widokach potrzebne W jakiż sposób przedstawiają oni ową zacofaną szlachecką Polskę, owe feudalne niby stosunki, zapominając o swych liber-baronach raub-ritterach lub znów bojarach. Ich zdaniem Polska nie miała literatury, bo jej nie czytali, nie miała sztuk, bo Stwosza zrobiono niemieckim Stoss, nie miała uczonych, bo annektują nam gwałtem naszego Kopernika, robiąc z niego niemca Köppernick. Wszakże Moskale umieścili nawet na swym pomniku Mickiewicza, jako Moskala. Fałszują najpiękniejsze karty naszych dziejów, owo zlanie się Polski, Litwy i Rusi, rzucają błotem na szczytne dzieło unii, narzucając przy pomocy knuta swą wiarę i mówiąc iż oni nas z pod tyranii polskiej szlachty i polskich marzycieli wyzwalają! Lecz wszystko to jest niczem, bo mogą mniemać, iż dawnych dziejów nikt nie pamięta, że ten lub ów wierzy w urzędowy raport o dobrowolnym powrocie unitów na łono „prawego“ kościoła, że Mickiewicz, a tem mniej Stwosz lub Kopernik nie zaprzeczy ich twierdzeniom o swej narodowości, powiadamy to jest niczem w porównaniu z bezczelnością, z jaką minister pruski hr. Eulenburg wbrew znanym nam wszystkim i urzędownie stwierdzonym faktom, wypowiedział przed półtora tygodnia w izbie pruskiej twierdzenie, iż pisma polskie nazwały entuzyastyczne przyjęcie naszego Monarchy w podróży po Galicyi czynem niepatryotycznym.

Godny reprezentant tego rządu, który łamie wszelkie traktaty, który depcze wszystko nogami, co ludzie za święte uważają, nie waha się publicznie kłamać w najniegodziwszy sposób. Kłuje go może w oczy serdeczny stosunek poddanych ze swym panującym, gniewa, iż Monarcha austryacki czuje się bezpiecznym wśród ludu i nie potrzebuje ani żandarmów, ani karet blaszanych, ani żelaznych misiurek. Gniewa go, iż nie może Polaków nazwać wichrzycielami, iż widzi w nich dojrzałość polityczną, uszanowanie praw i zamiłowanie porządku społecznego. Nie może wmówić w nikogo, iż tylko siłą utrzymywano ład, iż policya czuwała nad bezpieczeństwem Cesarza bo depesze rozchodzące się po całej Europie i drukowane we wszystkich dziennikach zagranicznych co innego mówią, więc ucieka się do podłego oszczerstwa, licząc na to, że słuchacze Niemcy nie czytają gazet polskich. Cała prasa polska z oburzeniem przyjęła oszczerczą mowę ministra pruskiego i nie zaniechała zaprotestować przeciw niej. Do tego głosu ogólnego i my się przyłączamy, przypominając p. ministrowi hołdującemu znanej maksymie: *Calomniez, calomniez toujours, il en restera quelque chose*, iż autor jej powiedział i drugą maksymę, a tę my wyznajemy: iż na oszczerstwo najlepszą odpowiedzią pogarda. Na tę u nas z pewnością liczyć może.

DWIE ROCZNICE.

PRZEZ X. X.

Pod tym napisem podaliście w trzech artykułach Waszego pisma artykuł jednego z pism ruskich i wyborną odprawę nań. Ja nie zamierzam dalej ciągnąć tej polemiki, nie myślę zajmować się rocznicą stuletniego wstąpienia na tron Cesarza Józefa II., lecz chcę pomówić o dwu rocznicach bliższych dla serca Polaków, a przypadających dzień po dniu, o 25 letniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza i 50letniej rocznicy powstania 1830 roku.

Dziwnym zbiegiem okoliczności schodzą się te dwie rocznice tak blizko, jak blizką była styczność pism Mickiewicza z pamiętnem w dziejach naszej Ojczyzny powstaniem. —

Nierozświecona to dotąd w życiu wieszcza okoliczność, iż on co pałał nienawiścią do tyrańskich rządów moskiewskich, co w rozpaczy za Ojczyzną bluźnił Bogu. choć się przed nim przez cały ciąg żywota korzył, nie brał najmniejszego udziału w walce o niepodległość Ojczyzny i dla opiewania jej nie znalazł nawet skromnego wierszyka, podczas gdy dla bohaterów, co chcąc walczyć za Ojczyznę ginęli na odludnych wyspach od strzał murzyńskich lub żółtej febry, co we Włoszech formowali zbrojne zastępy, piał cudne hymny pochwalne.

Czyżby ten, co umiał tak wzniośle przedstawić śmierć za Ojczyznę, jako dzieło wyrównujące tworzeniu, obawiał się o nią dla siebie? czyżby przewidując bezowocność walki nierównemi wszczętej siłami, nie chciał brać w niej udziału, a tem samem i współodpowiedzialności w obec potomnych? Trudno na te pytania znaleść odpowiedź, nie ma bowiem nic w spuściźnie, jaką nam wieszcz zostawił, coby mogło się przyczynić do rozjaśnienia stanowiska jego wobec faktu dokonanego powstania, tem mniej zaś może nam je dać historya tego ostatniego. —

A jednak przypatrzywszy się bliżej owczesnym stosunkom, trudno nie widzieć, iż Adam a nie kto inny, był moralnym sprawcą powstania, tym. co je może bezwiednie wywołał. Miłość Ojczyzny i świadomość, iż ją tylko przez jedność zbawić można, dały początek stowarzyszeniom Filomatów i Filaretów, których duszą byli dwaj przyjaciele i druhy po lutni nasz Adam i Tomasz Zan. Towarzystwa te choć nie zakładane w celach politycznych, choć polityka była z nich widocznie wykluczoną, nie miały innego celu, jak rozbudzać ducha narodowego, zobojętniałego skutkiem umizgów moskiewskich lub naprzemian przygnębionego uciskiem. —

Każda chwila, każdy krok stowarzyszonych tchnął jedną myślą tylko, wskrzeszenia Ojczyzny. Wsciekłość Nowosilcowa była oliwą, która dolewana kropla za kro-

Kronika przemyska.

Któż me westchnienia — któż me łzy policzy,
Gdy za uszami wierzyciel mi krzyczy!

Tę smutną piosenkę nucą dziś sławetni radni grodu naszego, — a że wspólność smutnej doli ma to do siebie, że serca nieszczęśliwych ku sobie zbliża, niedziwna więc, źe i Wasz kronikarz przechodząc taką samą ścieżkę cierniową. po raz pierwszy zasympatyzował z rajcami miejskimi, — i — uronił łzę współczucia.

Złe jednak nie kończy się nigdy na jednem, lecz pociąga za sobą zaraz pół kopy sióstr i braciszków, — z których najgorsze to, co to sie nazywa **„dogadywaniem“**, i sprawdza stare przysłowie że **„na pochyłe drzewo i koza wylezie“**. — Temu to więc przypisać tak często nawet po zaułkach przedmieść słyszeć się dające: **Joj! gwaltu!! jaż 102 tysięcy niedostaje kasie miejskiej! Toć ci to panowie doktory badwokaci pieknie zagospodarzyli. a ty lyku teraz płać „gemeinzuschlag“!!! Jak się tych doktorów zejszło tylu, jak zaczęli kasę parajgrafami kurować, — taj wykurowali na śmierć! Nie gadał ja zawsze gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść!!!** —

Tak prawi biednej gawiedzi okazała postać obywatela — mieszczana, — ta słucha i przykiwuje głową, tylko jeden jakiś sędziwy przedmieszczanin odzywa się na to:

Oj. panie Michale! taj niewiedzieć czy to same panowie badwokaty temu winne. Przeciek my tam i innych wybierali. a gdzie oni byli jak się to złe robiło? Wtedy było krzyczeć taj nie dać tego zrobić. — a nie teraz rychło wczas po sumie na kazanie dzwonić! Oj! dobrze ci nam mówili panowie pismaki od gazety, dobrze radzili, a naród co? — ot wylecial ten frant. choć mój kum Tomasz. taj zawołał: co tam będziecie uczonego rozumu słuchać, czyśmy dzieci. patrzajcie: i ja nie za piecem się wychowal. ta i wiem co robić i wykrzyknął:

Niechaj ten mi żyje
Czyje piwo piję!!!

chodźmy na banie. — a naród jak jakie barany za nim be — be! — tajże do bani. „Niejże i teraz beczą“!!!

Słysząc to pomyślałem: **„masz babo reduty—wio! dobrodzieju“** — i puściłem się na główny plac przed handel ulubionego Mocia, przed którym zawsze tak gwarno i ruchliwie- Przechodząc słyszę jak kupka znanych tu bankierów brukowych, (niegrzecznie **„lichwiarzami“** zwanych *) wiedzie jakąś bardzo ożywioną rozmowę Zwalniam kroku i podsłuchuję (kronikarzowi bowiem wolno nie jedno co innemu nie uchodzi) — i trafiam na to jak p Flakowski mówi: **„Der Magistrat wird sich helfen. wus braucht er Losen zi machen. wer wird sie kojfen! Dus sind keine Winerlosen. Wus toigt mir a Los mit sechs bis sieben procent — wen ich kann haben dreisig procent.“** —

„Er wus nicht sechszig bis siebzieg“ ciągnie dyszkantowym głosem p Śniegodrzewski. —

„Dus ist epes zu viel“, wtrącił na to p. Młotokucki poważnie, **„hab ech bis verzig. ist auch genig“!**

Mróz mię przejął, uczułem jak mój kapelusz gdyby na drożdżach w górę rośnie, bo przyszło na myśl: jak i moi nadworni bankierzy tak skromnie mi policzą odsetki, gorzkaż moja dola!

Dosłyszawszy jednak **„Magistrat“. „Losen“** pomyślałem: „aha! znów jakiś świeży figiel naszego domorodnego **Gambetty**. Pewnie chce niedobór miejski pokryć pożyczką miejską loteryjną **á la Kamiński** stanisławowski!!! — i pokazać ministrowi Dunajewskiemu, że i u nas znajdą się kapitały, więc niepotrzeba żadnych **„landerbanków“** z jakiemiś tam Francuzkiemi milionami —

Utknąwszy raz na Gambecie, muszę być słownym, porzucić finanse. bo i tak, tu nic nie poradzę, a ciągnąć o nim rzecz dalej. jak to przyrzekłem — Zaczynam więc:

Wiadomo powszechnie, że Gambetta francuzki jest wielbicielem gołębi, które mu jako dyktarowi w czasie najazdu pruskiego na polu napowietrznej służby pocztowej tyle ważnych usług oddały, i że z wdzięczności utrzymuje ich całe stada, jak ongi gęsi na rzymskim, Kapitolu.

Nasz domorodny Gambetta i w tym kierunku naśladuje swego mistrza, jest również ogromnym lubownikiem gołębi, utrzymuje i żywi je również stadami, — a czyni to także jako znakomity polityk i gorący patryota, (za patryotyzm swój bowiem otrzymał raz nawet dekret uznania,) a to z następujących powodów politycznych.

*) Zapewniam tych u których niestety sam tak często pożyczać muszę, że to nie ich mam na myśli, więc by mi psikusa nie spłatali i kredytu, Boże broń, nie zamknęli.

plą do tego tajemnego ognia, podtrzymywała go, by z czasem wzniecić jasny płomień walki o niepodległość. Rozsypani po całej Polsce stowarzyszeni i ich jawni i potajemni wielbiciele roznieśli myśl kiełkującą na wsze strony. Teren był powoli przygotowywany. Pieśni Adama rozbudzały zapał. Młodzież uczyła się ich na pamięć i zagrzewała do boju, owa młodzież, co miała świat na inne pchnąć tory. Zachciało się jej być nowym Archimedesem, i kto wie czy by nie była nim w zastosowaniu się stała, gdyby punktu oparcia, o jakim mędrzec grecki mówił, nie była szukała gdzieindziej, — za granicami Polski, tylko w niej samej

Kto wie, czy gdyby wówczas uznano lud wiejski obywatelem kraju, gdyby się pozbyto w ciągu wieków, powstałych uprzedzeń, może tam byłoby się znalazło ów punkt, na którym oparłszy się byłoby zrzuciło się — nie świat wprawdzie, lecz Moskwę w przepaść.

Początek powstania z r 1830 przypomina nam ustęp z Ewangelii. Młodzież szkoły podchorążych wychodzi z okrętu na wzburzone fale morza, — nie tonie w nich, przeciwnie idzie dalej — prawdziwie cudem — bez szwanku, a naród cały idzie za nią jak niegdyś Sw: Piotr za przykładem Boskiego mistrza. I patrzcie! idzie po falach, lecz zwątpienie w swe siły i w miłosierdzie Boskie go opanowuje..... i tonie. Niestety! Sw: Piotra uratował wówczas Chrystus, naród Polski już nie, bo Polska powinna była już znać historyę cudu i wziąć do serca naukę z niej wypływającą

Gdyby wtedy Adam, co pieśnią niegdyś i znowu potem budził cały naród, był się ozwał, gdyby był choć jeden hymn wiary i tryumfu wyśpiewał, może byłby obudził w sercach wątpiących nadzieję, może nawrócił niedowiarków.

Nie uczynił tego — zamilkł, czy z równej pobudki, to jest zwątpienia, czy też dla tego, że Muzy milczą w obec wojny, nie wiadomo. Swietnie rozpoczęte i bohatersko zrazu rozwijane powstanie, chyliło się do upadku, w miarę klęsk gasła iskierka nadziei u najodważniejszych — szturm Warszawy sprowadził ów pamiętny „porządek“ który w kilkanaście lat później znów „ocalano w krwawem starciu“. Upadek Warszawy wstrząsł widocznie duszą mistrza i dopiero wówczas przerwał on milczenie owym słynnym wierszem: Reduta Ordona, a i to uczynił tylko pod wpływem opowiadania przedwcześnie dla Polski zgasłego Stefana Garczyńskiego Pierwszy i ostatni raz w tym wierszu podnosi on powstanie jako dzieło bohaterskie, na które żaden spodlony naród Europy niebyłby się zdobył, a do jakiego tylko jedna Polska zdolną była.

Czyżby Adam był zdania tego, które sam potępiał, iż zbyt to świeży był przedmiot dla poety, iż winien on się jak „figa ucukrować, jak tytoń uleżeć“ i dlatego milczał od początku do końca powstania?

O nie! on wieszczym duchem przewidział, iż bój ten prowadził „do męczeństwa bez zmartwychpowstania“ i dlatego choć go odczuł, choć niezawodnie z przyśpieszonem tętnem serca słuchał, jakie wieści z pola bitwy nadchodzą, a na wiadomość o zwycięztwie pod Wawrem jak ów żołnierz „Krzyczał.. i śmiał się i szlochał“... sam zdala, się trzymał od walki, i nie chciał jej rozpalać swą pieśnią, nie chciał wielbiąc bohaterskie czyny powstania, przysparzać liczby męczenników. —

Ustał bój krwawy, żałoba okryła ziemię polską przesiąkłą świeżo przelaną krwią i zasianą świeżemi mogiłami, tysiące ofiar szło zaludniać dzikie Sybiru okolice, ci co unikli tego losu, rozproszyli się po wszystkich częściach świata unosząc z sobą wiarę w zmartwychwstanie Ojczyzny i grudkę ziemi ojczystej, by im przyjaciele po śmierci nią oczy przysypać mogli —

Między tymi był nasz Adam. Nie należąc sam do powstania dzielił on losy uczestników tegoż. Na obcej tułając się ziemi, tęsknił za swoją, i tęsknotę tę poniósł do grobu, lecz nigdy nie zwątpił, iż lepsza dla Polski przyszłość zaświta, nigdy nie przestał wierzyć w sprawiedliwość Boską, która z czasem odwróci klęski od Ojczyzny naszej i powoła ją do nowego życia.

Widzimy zatem, że pomimo, iż Adam trzymał się zdala od powstania, które o 25 lat wyprzedziło zgon jego i pomimo że w pismach jego ono nie istniało, istnieje jakaś niewidzialna nić łącząca życie i czyny wieszcza z tą walką o byt Ojczyzny i to tak dalece, że mówiąc o jednym trudno o drugiej zapomnieć, że obchód jednej rocznicy jest nierozdzielnym od drugiej.

Nie ulega wątpliwości, że między Austryą a Moskwą musi przyjść [: i to niebawem :] do wojny. — Wtedy to **„forteca Przemyśl“** odegra wybitną rolę, jako bardzo ważny punkt strategiczny. — Gdy nas Moskale obsaczą, i zamkną w fortecy jak szczury w piwnicy — jakże sobie damy radę? jak się zniesiemy z naszymi!!! — Jedynym sposobem poczta gołębia. A małaż to przysługa dla państwa, kraju i biednych zagłodzonych wówczas Przemyślan, gdy im moje z takim trudem wychowane gołębie oddam na usługi i dowiodę, że i w Galicyj znalazł się drugi Gambetta!!

Mając tak dbałych o dobro ogółu obywateli opiekujących się nami nie tylko dziś lecz myślących i o naszej przyszłości, możemy śmiało protestować przeciw wywodom starego tetryka **„Sanu“** żeśmy społeczeństwem do nitki zdemoralizowanem?!! Nie panie kolego piętrowy. Gród, któremu tacy mężowie przewodzą, nie upadnie, niezaginie, — dzis podtrzymają go jego wierzyciele, a kiedyś da Bóg podźwignie on się i z deficytu krociowego; — wszak żąda od nas tak małej ofiary, — dodatku gminnego którego wysokości, zdaje się nieprzenosić wartości dwuch **„cuba“** cztero centowych — dziennie, a za to co za widoki w przyszłości: znaczenie, sława, kontrybucye wojenne, a może i..... jeszcze większy deficyt!?

KORESPONDENCYE.

Od Radymna 21 listopada. Już boję się do Przemyśla pokazać — aby się z redaktorem lub którym współpracownikiem *„Sanu“* nie spotkać i nie narazić się na zarzut niedotrzymanego słowa. Bo że obiecałem wam co z Radymna napisać — tego nie zapieram; lecz i to prawdą jest, że Radymno nie bardzo obfituje w nowiny nadające się do waszego pisma. Ponieważ jednak koniecznie wypada mi być w Przemyślu — a obawiam się znowu spotkania z p. redaktorem a ewentualnie wyrzutów tegoż; przeto, chcąc nie chcąc, siadam do pisania, abym przesławszy wam tę korrespondencyę, mógł sobie w ślad za nią spokojnie pojechać za sprawunkami. Lecz cóż tu pisać? *Publica ante privata*! A więc naprzód o radzie gminnej! Od dwóch miesięcy mamy nowego burmistrza w osobie p. Swiechowskiego aptekarza. Jestto człowiek prawy, energiczny a co najważniejsza bezstronny i nieprzekupny. To też ład i porządek panuje w całem mieście. Miasteczko oświecone wieczór ośmnastoma latarniami, rynek i obejścia pojedyńczych domów pozamiatane i wyczyszczone, pomimo narzekań braci starozakonnych, kochających się, jak wiadomo, w niechlujstwie. Czasem zje się też teraz z łaski p. burmistrza kawałek świeżego mięsa, podczas gdy pierwej wszystko co lepsze posyłano do Wiednia, myśmy zaś jedli tylko to, na co Niemcy nawet patrzeć nie chcieli. Szczególnie jednak podnieść wypada bezinteresowność p. burmistrza, który całą pensyę, do urzędu burmistrza przywiązaną, obraca na cele gminne. I tak za krótki czas ten sprawił już sukno zielone, mające służyć do przykrycia wielkiego stołu w czasie posiedzeń rady gminnej, dalej piękną dwuramienną lampę wiszącą do sali posiedzeń i inne pomniejsze rzeczy, a wszystko z rzeczonej pensyi. Gdy zważy się nadto, że p. burmistrz sumiennie i ze znawstwem rozrządza groszem gminnym chociaż i poprzedniemu burmistrzowi niesumienności zarzucić nie można, że jednego centa na darmo nie wyda; musi się przyznać, że burmistrz taki jest dobrodziejstwem dla małego miasteczka. To też nawet ks. proboszcz łać., którego okrzyczano za wroga inteligencyi dlatego, iż był przeciwnym wyborowi notaryusza miejscowego na burmistrza, zadowolniony jest podobno z p. Swiechowskiego, chociaż tenże ma wszelkie prawo liczyć się do intelligencyi; — a nawet rzeczony proboszcz głównie skłonił p. Swiechowskiego do przyjęcia burmistrzowstwa. Toć chyba nie musi on być tak wielkim wrogiem intelligencyi, a owemu sprzeciwianiu się proboszcza mylnie, widać, a może i tendencyjnie nadano cechę kwestyi zasadniczej!

Z posiedzeń rady gminnej nic takiego donieść wam nie mogę coby was na wielkim świecie żyjących interesować mogło; zresztą może i wszystkiego nie wiem.

Tem mniej prywatne życie nasze może co nastręczyć ciekawego. Zrazu jeszcze panowało u nas jakieś pożycie towarzyskie, które nudy małego miasteczka nieco umilało, teraz żyje każdy dla siebie; może to i lepiej, bo mniej ploteczek, tych nieodzownych towarzyszek wieczornych pogadanek na małem miasteczku! I nic dziwnego, że pożycie towarzyskie tak się rozbiło, ta pani niechce bywać u tej pani, bo ta pani jest, o zgrozo! podobnoś córką rzemieślnika, podczas gdy ona jest córką urzędnika, choć maluczkiego — ale zawsze urzędnika; ta pani znowu się chowała w wielkiem mieście, dla tego niepodobna od niej żądać konwersacyi z tą panią, która cały swój żywot w prowincyonalnem miasteczku spędziła. Ta pani znowu ma swój powóz i konie, podczas gdy ta druga pani musi piechotą chodzić. Osądźcież sami, czy w tak różnorodnych warunkach można śnić nawet o jakiemś pożyciu towarzyskiem! To niepodobna! Przecież różnica stanów być musi! Ot i tak sobie siedzimy i kwasimy życie, ale też za to powaga niczyja nie doznaje uszczerbku! Z tej samej przyczyny plan naszej młodzieży — urządzenia teatru amatorskiego na dochód biednej dziatwy szkolnej spełzł na niczem. Panna K. powiedziała, iż grać będzie, jeżeli panna B. grać będzie; panna B. znowu powiedziała, że tylko pod tym warunkiem grać będzie, jeżeli panna K. grać będzie; obydwie zaś panny nakoniec powiedziały, że towarzystwo dla nich nie odpowiedne, dla tego grać nie będą. I tak po długiej rozprawie teatr amatorski w samym zawiązku został zagrzebany; bo pierwszy raz także dla tego nie przyszedł do skutku, gdyż jak się jedna z pań wyraziła, grano by tylko w tym razie, gdyby sama „śmietanka“ zechciała wystąpić na deski teatralne. A że zwykle łatwiej o mleko, jak o śmietankę w baniaczku, a u nas już wcale trudno o prawdziwą z rasowego bydła śmietankę więc.... Niegdyś urządzano choć raz lub dwa razy do roku festyny ogrodowe, teraz niestety i o tej rozrywce nie wolno nam marzyć, gdyż p. dzierżawca, piękny niegdyś ogród biskupi, służący i ku upiększeniu i dla festynów jakby stworzony, zorał po największej części pod najprozaiczniejszy z ziemiopłodów, pod ziemniaki Żegnaj więc na zawsze poezyo! wobec naci kartoflanej ostać się nie zdołasz.

Dobrze powiedział nasz stary Knapski: „Jak się kogo nieszczęście imie, to nos obcierając palec wywinie“. Widocznie nas się także nieszczęście jęło; niedosyć bowiem, że teatra się nie wiodą, że festyny już pogrzebane na zawsze; nadto jeszcze i ostatnia przyjemność, która nam się miała dostać w udziale t. j. amatorski koncert — jak słyszę, nie przyjdzie do skutku! Ach co za nieodżałowana szkoda! Pomyślcie tylko, szanowni czytelnicy: młodzieniec pełen nadziei i talentu kupuje sobie skrzypce, uczy się już od roku — słyszycie; już od roku — gry na tychże — sprowadza sobie kilka razy na tydzień mistrza aż z Jarosławia — z pomocą tego gra już wcale nie źle: *„An der Quelle“ „Alpenhorn“* i aż dwa walce — a to wszystko dla tego, by na św. Katarzynę uprzyjemnić nam wieczór; niestety, zachodzą jakieś intrygi — i...., dwa walce *„Alpenhorn“* i *„An der Quelle“* skazane, by się odbijały o 4 ściany pokoju p. L. I narzekacie panowie, że nie ma u nas talentów! Jakżeż mają się wyrabiać, skoro je publiczność w tak okrutny zapoznaje sposób.

Żebyście mnieli mnie brać na tortury, więcej wam nie napiszę — bo więcej nic nie wiem; później się jeszcze odezwę — a teraz jadę sobie do Przemyśla swobodnie na zakupno wiktuałów.

Z pod Bieszczadu 23. listopada Komuż nieznane nazwisko małej co do liczby mieszkańców, a wielkiej co do obszaru górskiej, wioski Komańczy na samej granicy Węgier. Wszak według tradycyi, w lasach dziewiczych Komańczy uciekający przed wrogiem rozbitki Konfederacyi barskiej ukryli broń i wszelkie dokumenta. Lasy te na niedostępnych górach i parowach rosnąc, dotąd uchronione były przed wszystko niszczącym toporem, który czepił się tylko drzew w dolinach i miejscach przystępniejszych. Obecnie już los naszych wszystkich lasów dotknie i borów w Komańczy-Mikowie. Dobra te niegdyś własność ks. Sułkowskiego przeszły w zeszłym roku w ręce brukselskiego kapitalisty p. Jerzego de Conninck, a ten chcąc wyzyskać lasy, postawił tuż obok stacyi kolejowej wielki tartak parowy. Dla wydostania pni z lasu pobudowano konną kolej w długości kilku kilometrów, której wytyczenie przeprowadził inżynier p. Bosch z Zagórza.

W d. 21 b m. otwarto już tartak parowy, a na tę uroczystość sproszono wiele gości z Sanoka, Zagórza a nawet od Was z Przemyśla.

W budynku przyozdobionym w chorągwie o barwach austryackich, belgijskich i polskich odprawiło miejscowe duchowieństwo gr. kat. uroczyste modły wobec gości i licznie zebranej ludności wiejskiej, która cieszy się, że będzie mieć na długo zapewniony zarobek. Po odbytych modłach poświęcono budynek i puszczono tartak w ruch.

Wystawny obiad, przy jakim nie brakło licznych toastów zakończył tę uroczystość.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 25 bm. przewodniczący zastępca burmistrza Dr. Michał Kozłowski obecnych radnych 25.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia p. przedstawia radzie imieniem sekcyi II Dr. Dworski wynik z odbytej licytacyi na wydzierżawienie propinacyi w obrębie miasta Przemyśla. Oferentów stanęło 2., którzy wnieśli razem 4 oferty, mianowicie p. Kalmar Freudenheim 3 oferty i jedną dodatkową, i pp. Mendel i Jakób Reisner i Chaim Wolf jedną ofertę. Najlepszą ofertę wniosła spółka ostatnia ofiarując rocznego czynszu 82.470 zł. żądając opustu po 10 zł. dziennie aż do dnia wejścia ustawy w życie, gdyby takowa przed 1-szym stycznia sankcyi monarszej nie otrzymała. Pan Kalmar Freudenheim dotychczasowy dzierżawca propinacyi wniósł 20 listopada dodatkową ofertę ofiarując 82.600 zł. i żądając opustu dziennie 7 zł Sekcya z uwagi, że w warunkach licytacyjnych w §. 15 powiedziano, że oferty dodatkowe (Nachtragsoferten) nie będą uwzględnione, stawia wniosek zatwierdzić ofertę pp. Mendla i Jakóba Reisnera i Chaima Wolfa, zarazem zawezwać tychże do złożenia kaucyi i zawarcia kontraktu notaryalnego, jako też by wspólka wspomniana pełnomocnika swego zamianowała Rada uchwala wniosek sekcyi bez dyskusyi 19stu głosami.

Imieniem sekcyi 3ciej przedstawia Radzie Dr. Rosenbach wynik licytacyi na dostawę żywności dla szpitala miejskiego. Ofert wpłynęło 8, z tych najlepszą ofertą jest oferta Ginsberga, który żąda o 420 zł rocznie więcej nad sumę, jaka w ostatnim roku wypłaconą została. Izr. Hammerschmidt o 477 zł. więcej, Chaim Ellner o 1.376 zł. 58 ct. Marya Kreyczy i Mech. Kris o 4.874 zł. więcej, Arco Dawid o 5.050 więcej. Następnie wniósł p. M. Kris obok

świadectwa od komendy wojskowej, że przez lat 9 jest liwerantem szpitalu wojskowego i przez ten czas nie dał powodu do skargi, dodatkową ofertę, zniżając cenę 25 ct. za porcye na 18 ct. czyli o 2,564 zł. 40 ct. mniej jak pierwotnie żądał. Sekcya z uwagi, że do żadnej oferty nie dołączono należytego wadyum, stawia wniosek na rozpisanie licytacyi.

P. [illegible] przemawia za zatwierdzeniem oferty dodatkowej p. M. Krisa. gdyż nie przypuszcza aby za tak niską cenę, jaką żądają pp Ginsberg i Hammerschmidt można chorych dobrze zaopatrzyć. Zwraca przytem uwagę, że ostatni dostawcy w szpitalu mianowicie pp. Arco Dawid i Ginsberg nie wywiązali się należycie z obowiązków na siebie przyjętych, na czem najwięcej chorzy cierpią.

Przewodniczący w wyjaśnieniu swojem potwierdza, że pp. Arco Dawid i Bleich jako też p. Ginsberg dali sobie jako liweranci najgorsze świadectwo, że skutkiem tego wpłynęło kilka skarg do Zwierzchności a nawet i do Wydziału krajowego.

Dr. Dworski popiera wniosek sekcyi, gdyż wniesiona oferta dodatkowa przez p. Mechla Krisa podpisaną jest tylko przez niego samego, a nie przez spółkę, która pierwotną ofertę podpisała. Dr. Mochnacki z uwagi, że do oferty p. Hammerschmida brakuje tylko 50 zł. wadyum, a on żąda tylko o 477 zł. rocznie więcej czyli o 57 zł. więcej jak p. Ginsberg, stawia wniosek na zatwierdzenie oferty Hammerschmida. Na wniosek sekcyi rozpisania nowej licytacyi zgodzić się nie może, gdyż się obawia aby bajeczka jaka krąży po mieście, której on wiarę nie daje, nie sprawdziła się, a to by liweranci między sobą się nie zmówili, przez coby gmina, a względnie fundusz szpitalny, ucierpiał. Krytykuje zarazem surowo wyjaśnienie p. Naczelnika czyniąc z tego zarzut, że jeżeli liweranci warunkom na siebie przyjętym nie odpowiadają, to wina Zwierzchności, gdyż Zwierzchność gdyby pilnie przestrzegała i dozorowała liwerantów to na podstawie warunków licytacyjnych i kontraktu nadużycia miejsca mieć by nie mogły. Sądzi że tu nie przedsiębiorcę trzeba zmienić ale Zwierzchność, gdyż przy takiej Zwierzchności najuczciwszy Kriss zmieni się w Ginsberga, a odwrotnie biorąc Ginsberg zmienić się może w Krissa.

Przewodniczący odpowiada że kontrolował wszystko ściśle i znalazłszy nadużycia umieścił takowe kosztem swoim w Gazecie. Rezultat tego był, że inspektor szpitali krajowych zjechał, znalazł wszystko w porządku a jego jeszcze za to spotkały zarzuty od Członków Rady powiatowej. Od tej pory nie patrzy nawet w stronę szpitalu. W końcu przypomina że p Dr. Mochnacki należy do komisyi, która ma prawo kontrolowania wiktu w szpitalu.

P. Frankowski nie godzi się na wniosek Dr Mochnackiego by zatwierdzić ofertę p. Hamerschmida, gdyż znając tego kapitalistę wie bardzo dobrze, że lubi się tylko wielkim zyskiem zadawalniać — a w ofercie jego tego nie widzi. Dalej odpowiada p. Przewodniczącemu, że podaniem artykułu do gazety nic się nie zyska, gdyż tam się umieszcza zarzuty ogólnikowe, przez co tylko instytucyę w złem świetle się przedstawia, a tu potrzeba faktów. Jest tego przekonania że Zwierzchność tu najwięcej zdziałać może, przestrzegając ściśle warunków kontraktu z dostawcą — popiera więc wniosek sekcyi.

Dr. Mochnacki obstaje przy swoim wniosku, odpowiada zarazem, że jest wprawdzie wybranym do komissyi kontrolującej, ale nie może brać udziału w jej czynnościach, gdyż nie jest assesorem, a naraża się niechce na nieprzyjemności, jakieby go tam spotkać mogły, zwłaszcza gdyby tam p. Waygart przyszedł. (Darujė nam szanowny pan radny że — my na to zapatrywanie zgodzić się nie możemy i uważamy odpowiedź tę jako „wykręt sianem“ — wprawdzie wygodniej jest mówić szeroko o nadużyciach, ale dla sprawy lepiej postarać się o usunięcie złego, a to da się zrobić, biorąc udział w czynnościach, a nie tylko w przemówieniach. przyp. red.)

Dr. Rosenbach jako sprawozdawca oświadcza że w sekcyi rozbierając sprawę tę, zapatrywali się nie tylko jak pan Dr. Mochnacki ze stanowiska materyalnego t. j na cyfry, ale brali i moralną stronę pod rozwagę, gdyż tu chodzi o chorych. Gdyby p Kris podał przystępniejszą cenę, toby się zgodził na to, ponieważ jednak oferta wysoka, dlatego obstaje przy wniosku sekcyi. Rada przy imiennem głosowaniu zatwierdza 12 stu głosami na 23 głosujących ofertę Isr. Hammerschmida.

Dalej zatwierdza rada oferte p. Szczurka na dostawę żwiru po 1 złr. 64 ct. za pryzmę 2 metry kubicznych, oraz uchwala po wyczerpującej dyskusyi rozpisanie nowej licytacyi na dostawę owsa, siana i słomy dla koni miejskich. Koniec posiedzenia o 8 mej wieczór.

KRONIKA.

— **Dwudziestopięcioletnią** rocznicę śmierci Mickiewicza obchodziliśmy wczoraj uroczyście. Nabożeństwo solenne w łać. katedrze zgromadziło liczną publiczność. Celebrował je ks. kanonik Glazer. Amatorowie wykonali podczas Mszy św. prześliczne Requiem Mozarta, pod dyrekcyą. p. Ratyńskiego, któremu za poniesione trudy przy złożeniu tegoż należy się wszelkie uznanie. Zwłaszcza ustęp podczas Graduale wykonany był z precyzyą. Po nabożeństwie odśpiewali amatorowie na męzkie głosy śliczny hymn Storcha.

Wieczór artystyczno-literacki odbył się według podanego przez nas programu. Żałować tylko wypada, że amatorowie wybrali na ten dzień tak słaby utwór sceniczny, jakim jest Karliński Syrokomli. Napisany on bowiem bez znajomości wymogów dramatycznych, a akcya w nim odbywa się nie na scenie — lecz za sceną. Wystawa dramatu zaś jest nader kosztowną, skutkiem czego komitet zmuszonym był podnieść ceny wstępu.

Cel główny jednakże został osiągnięty, fundusz budowy pomnika, dostanie poważną sumkę, a wysokość jej podamy następnie.

— **Malarstwo** polskie zajmuje dziś jedno z najwybitniejszych stanowisk w sztuce europejskiej, a jednak mało jest znane w większej części Europy. Zdawna już uderzał mnie ten fakt pożałowania godny, dlatego staram się o zmianę tego stanu rzeczy.

Pragnąłbym więc zapewnić sztuce polskiej rozgłos należny, sprawiedliwą ocenę, dopomódz naszym artystom do łatwiejszego zbywania ich prac i raz położyć koniec tej nieświadomości, która zalicza do innych narodowości zaszczyt nam przynoszące imiona naszych artystów, czyni Matejkę i Rodakowskiego austryackimi malarzami, Siemiradzkiego moskiewskim, Brandta bawarskim i t d.

Ażeby dopiąć naszego celu, sądziłem, że najlepszą będzie drogą pisać o naszych artystach po francusku, ponieważ ten język najwięcej jest znany w Europie.

Francuzi przyjęli z wielką uprzejmością moje artykuły, które ogłosiły różne czasopisma jak *Moniteur universel*, *Revue des Arts decoratifs* i inne. Udało się mi przedewszystkiem umieścić w poważnem bardzo czasopiśmie: *Annee Artistique* (red Victor Champier) sprawozdanie z ruchu artystycznego w Polsce za rok 1879.

Chociaż praca ta moja doznała w dziennikarstwie polskiem sympatycznego przyjęcia, a nawet pisma niektóre doniosły o niej publiczności polskiej, mimo to sprzedało się bardzo niewiele egzemplarzy czasopisma *Annee Artistique*.

Tymczasem kontrakt zawarty między mną a wydawcą warunkuje umieszczenie prac o ruchu artystycznym w Polsce sprzedażą pewnej liczby egzemplarzy, gdyż taki sam układ istnieje z innemi krajami. Ztąd też *Annee Artistique* przemilczałaby zupełnie o pracach artystów, gdyby Polska nie zdobyła się na kupno pewnej ilości egzemplarzy tego czasopisma.

Mam głębokie to przeświadczenie, że dość jest przedstawić ten stan rzeczy naszej publiczności, aby warstwy wykształcone, artyści, uczeni i wszyscy, którym dobro publiczne leży na sercu, pospieszyli zaprenumerować przysłe wydanie czasopisma *Année Artistique*.

Zwracam się do nich w imię sławy i interesu sztuki polskiej Małą ofiarą przyczynią się oni do rozszerzenia wiadomości o naszych arcydziełach, do rozbudzenia dla nich należnej admiracyi i nakoniec do znalezienia dla nich nabywców we wszystkich miastach Europy.

Cena dzieła wynosi 7 fr. 50 centymów; prenumerować można u podpisanego, ul Kopernika l. 24. tylko do 15. grudnia b. r.

Lwów dnia 15. listopada 1880.

J. Gorgolewski.

Upraszam wszystkie pisma o powtórzenie niniejszej odezwy.

— **Polonizacya w Wiedniu!** Że spekulanci Wiedeńscy, zaczynają się na seryo kształcić w języku polskim, niechaj posłuży następująca korespondencya: **Upraszam to Nro.** 525 **przy** Każdym nakażie pocztowym **przyłączić**. Największy skład **z obrazów w olejnym** druku **od starych i nowych miestrzów** S P. **W świętych landszawtów, gończe** i różnych zwierząt i. t. d.

Kupił Pan od mego agenta **1 stuk** obrazów w olejnym druku w sumie 6 Złr — kr. na którą sume Pan 1 Złr. — jako zadatek złożył.

Podług od Pana własnoręcznie podpisanego kwitą masz Pan **reszte sumę** 5 złr. kr. w 2 **mieszęćnych** ratach a 1 Złr. — kr. mi zapłacić, i to obowiązuje się Pan raty co pierwszego każdego miesząca **znakazem pocztowym podłóg moją niżej naznaczoną adresę** do Wiednia odesłać, a recepis nadawczy służy jako za kwitowanie.

Pozwalam sobie **tyż** Pana na tą uważnym zrobić, że agent ma **tylko prawo na zadatek** i że on jako **tyż** kto **kto inny żadnego prawa** do **resztych rat zakasowania, jako tyż do nazat wzięcia towarów,** niema bo **ja tylko wtenczas raty** przyznam, jeżeli te wprost domnie przysłane **jest**; proszę nato uważać aby Pan żadną szkodę nie **ucierpił.**

Z uszanowaniem
M. Willig,
Wien, VI., Stumpergasse 63.

Piszą nam z Drohobycza iż w lasach wsi Schodnicy pod Borysławiem, gdzie jak wiadomo znaleziono przed laty obfitsze źródła nafty i wosku niż w samym Borysławiu, przed niespełna dwu tygodniami ubił wieśniak ostrowidza (lynx). Drugie podobne zwierzę widziano tamże, a myśliwi starają się wytropić je. Widziano tamże również niedźwiedzie, które tam widać jeszcze w lecie z Karpat przybyć musiały.

— **Kalendarz** myśliwski na rok 1881 ułożył W. D. wyszedł drukiem księgarni H. Bohusa w Jarosławiu. Kalendarz ten obfitujący w bogatą treść tyczącą się myśliwstwa otrzymać można w księgarniach po 70 ct. za egzemplarz.

— „**Slawia**, bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze i jego czynności w Galicyi“. Pod tym tytułem wyszła broszura, która w niekorzystnem bardzo świetle przedstawia działalność tego banku i popiera zarzuty swe mnogiemi przykładami. Jeżeliby rozumowania i dowody autora polegały na prawdzie, to byłyby one istotnie usprawiedliwieniem skrupulatniejszego dochodzenia czynności tegoż towarzystwa.

Przemysł i handel.

Borysław *22 listopada.*

Ostatniemi czasy pisano wiele o katastrofie w tutejszych kopalniach wosku ziemnego. Wiadomości jakie w tej mierze przynosiły dzienniki wiedeńskie, były przesadzone gdyż zalewu kopalń takiego jaki się zdarzył w kopalniach węgli koło Cieplic czeskich lub salinach w Wieliczce, nigdy tu nie było. Zalew powtarza się tu już peryodycznie od lat kilku w porze deszczów, lecz zapobiegają mu pompy. Tego roku przybrał on, dl. tego większe rozmiary, iż w górach panowały większe deszcze, które spływając w kotlinę Borysławską, zalewały szyby, a pompy mało były czynne. Powodem zaś tej bezczynności był brak środków pieniężnych do utrzymania ich w ruchu. Bardzo wielu bowiem właścicieli duczek zbankrutowało skutkiem natrafienia na pokłady mniej wydające wosku, który zmieszany z iłem i innemi zanieczyszczającymi składnikami małą przedstawia wartość. Bankructwa te przybrały obecnie tak wielkie rozmiary, iż nastąpił do pewnego stopnia zastój w produkcyi wosku. Tego stanu można się było dawno już spodziewać, znając nieracyonalne eksploatowanie, jeżeli tak wypada nazwać ten sposób wykradania z łona ziemi odrobiny kopaliny, na którą się przypadkiem napotkało Wosku ziemnego nie można wprawdzie tak wydobywać, jak węgli, soli i innych kopalin pokazujących się w olbrzymich pokładach zaledwie tu i ówdzie przerywanych żyłami ziemi, kamieni lub innych przymieszek. Pokazuje się on bowiem tylko żyłami mniej lub więcej grubemi, lecz nigdy dotąd nie napotkano jednolitej warstwy. Gdyby od samego początku kopalnie te były w ręku bądź jednego właściciela, bądź spółki mającej wspólny interes na oku, można było eksploatować każdą żyłę idąc za nią, póki się ona nie skończy. Tymczasem kopalnie rozdrobiono między setki właścicieli, którzy zakupiwszy kawałeczek mały gruntu wydobywali wosk idąc tylko w głąb ziemi, jeżeli byli to ludzie uczciwi, lub wybierając tajemnie na boki ile się dało zabrać sąsiadom. Większa część owych szybów czyli duczek dziś leży odłogiem, idąc w głąb już się nie napotka wosku, w bok zaś nie można, bo weszłoby się w cudze prawa. Lecz i właściciel sąsiedniego gruntu nie może korzystać ze skarbów nagromadzonych pod powłoką ziemi będącą jego własnością, gdyż poruszając ziemię mógłby wywołać zawalenie się Zaniedbane szyby są zbiornikami wody, którą nikt nie myśli wydobywać, a jeżeli od sąsiada przegradza ją warstwa ziemi przepuszczalna, to tamten może ją pompować bez końca.

Jeżeli stan ten potrwa jeszcze dłużej można przepowiedzieć rychły upadek Borysławia. Obecnie czynią nam nadzieję, że towarzystwo jakieś francuzkie zamierza wykupić rozproszone szyby od właścicieli i prowadzić kopalnie w sposób racyonalny ochraniający je od zagłady. Daj Boże! aby to się sprawdziło.

W zeszłym tygodniu zaszedł tu znów wypadek śmierci jednego z robotników. Pomimo ostrzegań wszedł bez lampy bezpieczeństwa do sztolni, łączącej dwa szyby i udusił się gazem wydobywającym się ztamtąd.

Korespondencya Redakcyi.

Panu S M. w Sanoku. Dziękujemy za życzliwość. lecz w tej formie podać nie możemy, do zmieniania zaś trzebaby znać bliżej stosunki.

Wilhelma

rzymski, dawno wypróbowany, prawdziwy

Uniwersalny

leczący, płynny

Plaster

na rany, sparzeliny, odmrożenia

Ten plaster został przez J. C. Mość uprzywilejowany. **Siła i działanie** tego plastru szczególniej **wyborne w głębokich rozdartych** ranach od **cięcia** lub **ukłucia, złośliwych naroślach** wszelkiego rodzaju, również w **starych peryodycznie występujących naroślach i wrzodach na nogach** uporczywych obrzmieniach gruczołów w bolesnych wrzodach. w obieraniu palcy, przy ranach lub zapaleniu piersi, w oparzeniach dalej na nagniotki, zguiec nie, przemrożenie członków, w odpływach podagrycznych i podobnych cierpieniach.

Ten plaster jedynie prawdziwy dostać można tylko wyłącznie w aptece

Franciszka Wilhelma

w Neunkirchen pod Wiedniem.

Pudełko kosztuje **40** ct. Mniej jak dwa pudełka nie rozsyła się, a te kosztują wraz ze stemplem i opakowaniem 1 zł. w. a.

W Przemyślu nabyć można u

F. GAJDECZKI

HURTOWNY SŁAD

Win węgierskich białych i czerwonych

M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu.

Zakupując osobiście w pierwszych magnackich winnicach na Węgrzech poleca takowe jako **wina najzdrowsze, naturalne i wyborne w smaku** w beczkach oryginalnych od 135 do 140 litrów czystego bez lagru po złr. 45. 50. 60 70. 80 i 100.

Wina stołowe białe w butelkach: butelka po centów 40, 50, 60, 80 i złr. 1. **Wina stare wytrawne lub przy słodyczy** butelka od złr. 1.50, 2, 3 do 4 złr. **Muszkatelka** ciężka stara złr. 2 50 **Essencya** stara węgierska butel złr 3 i 4.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12 but. wina biał. br. Bukowskiego	złr 7·—	12 b. wina czerw. Offner Adelsberg	zł. 7.
12 „ „ „ „ Barkoczy	„ 8·60	12 „ „ „ Budaj	„ 9.
12 „ „ „ „ Andrassego	„ 10 —	12 „ „ „ Egri	„ 10.
12 „ „ „ „ Barkoczy	„ 12 —		

MAGAZYN

Towarów Bławatnych

F. KREBSA

w Przemyślu

poleca:

w największym wyborze po umiarkowanych cenach welnianki różnych wyrobów, materye na pokrycia futer wełniane i jedwabne, flanele, barchany białe i kolorowe, chustki himalaja i flanellowe.

Płótna, szirtingi, bieliznę damską i męską. Dywany i chodniki oraz wielki wybór gotowych płaszczów i kaftanów damskich.

Próbki na żądanie franco

Drzewo opałowe

suche i zdrowe w różnych gatunkach dostarcza niżej podpisany przedsiębiorca po następujących cenach:

sąg czteromiarowy	bukowego	z dostawą	10 złr
„ „	grabowego	„	9 „ 50 ct.
„ „	dębowego	„	7 „
„ „	sosnowego	„	7 „

Mając wielki zapas suchego drzewa z przeszłorocznego cięcia jako przedsiębiorca na większą skalę i znany tu w okolicy od lat kilkunastu jako stały dostawca dla wszystkich większych dykasteryi rządowych i prywatnych, oraz zakładów duchownych i naukowych, polecam mój towar z całą sumiennością i ręczę za jego dobroć. Cenę podaję mniejszą niż gdziekolwiek takowa tu w mieście się praktykuje. gdyż mnie przy wielkim obrocie i stosunkach z włością taniej kosztuje i towar i dostawa.

Zamówienia na różne ilości zacząwszy od półsąga proszę zostawiać w głównej TRAFICE na ręce p. Millerowej z oznaczeniem daty, na kiedy drzewo ma być dostarczone.

Gotowy do usług

S. Karpiński

Błogosławieństwo Boskie spoczywa na Pańskich. Jana Hoff-a

LECZNICZO-POŻYWCZYCH ŚRODKACH!

Słowa wypowiedziane przez wyleczonego

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich europejskich panujących Pana **Jana Hoffa** c. k. radcy. posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów.

Fabryka: Wiedeń, Grabenhof 2,

Skład fabryczny: I, Graben, Braunerstrasse 8.

Trzydziestoletni kaszel męczył mnie tak dalece. że w końcu licząc już 72 lat, zaledwie mogłem oddychać. Już straciłem wszelką nadzieję życia, nie mogąc się już z miejsca ruszyć. Jeden z mych przyjaciół, który podobnie cierpiał jak ja. wyleczył się szczęśliwie Jana Hoff'a wyciągiem słodowym-piwem zdrowia i poradził mi używać tego środka leczniczego. Szczęściem dla mnie było iż go usłuchałem. Prawdziwy cud okazał się na mnie, gdyż po użyciu 21 flaszek opuścił mnie zupełnie ku wielkiej radości kaszel, siły stracone powróciły i obecnie mogę bez najmniejszej trudności najdalsze kursa odbywać. Jest to mem życzeniem, aby ten wypadek publicznie był doniesionym, aby każdy co cierpi, tak jak ja cierpiałem, dowiedział się, jakim sposobem może się rychło pozbyć swych cierpień. Proszę o przysłanie 100 flaszek piwa słodowego i 10 kilo słodowej czekolady **Nr. 1**

Berlin Koblankstrasse Nr. 7. **Maciej Bischoff.**

Urzędowy raport

Kr. prz. Centralny Komitet etc. Flensburg: Jana Hoffa wyciąg słodowy — piwo zdrowia okazało się wybornym wzmacniającym środkiem. **Major Wittge.**

Główny skład w Przemyślu w handlach M. Kozłowskiego. M. Kruga i w aptece Wł. Nablika

---

Firma A. R. JANECZKA w Przemyślu

renomowana już od 18 lat

poleca

najgłówniejszy skład własnego wyrobu rękawiczek prawdziwych jelenich, sarnich, kozłowych, glansowanych, jedwabnych, nicianych, damskich, męzkich i dziecinnych, oraz wielki skład gotowych bandaży na ruptury pachwinowe i pepkowe, pończochy gumielastyczne na kurczowe rozdęcie żył, prześcieradełka gutaperchowe, skóry łosiowe i jelenie do łóżek. amerykańskie jelenie pantalony i kaftaniki, poduszki safianowe i gutaperchowe do nadymania parą, szelki, krawatki, kołnierze, manszety, spinki, tytonierki, pugilaresy, perfumy, mydełka, pierścienie na odgniotki, szczotki do sukien, zębów i włosów, kufry, torby podróżne i myśliwskie, pasy na ładunki, obróżki dla psów różnego rodzaju, futerały na rewolwery, skórzane rzemienie do strzelb, pasy i pledy skórzane, kalosze gumielastyczne austryackie i prawdziwe rossyjskie.

Oraz fabrykę **obuwia** własnego zaprowadzenia istniejącą od lat 9. damskiego, mezkiego i dziecinnego. znaną już z rzetelności i sumienności.

Zamówienia uskuteczniam jak najpunktualniej

„Wieniec i Pszczółka“

pisemka polityczne ludowe — będące organem „Towarzystwa Oświaty i Pracy“ zajmujące się sprawami ludu, wychodzą co drugi czwartek naprzemian tak, że każdego tygodnia jedno z nich rąk prenumeratorów dochodzi. Pisemka te podają artykuły, tak odnoszące się do spraw ludu. jako i naukowe—dalej, zawierają powieści, wiersze, wiadomości ze świata, listy od prenumeratorów, opisy różnych miejscowości, życiorysy sławnych ludzi. i rozmaitości. — Prenumerata jest bardzo niska. bo rocznie na oba te pisemka wynosi tylko 3 zł. (5 marek). półrocznie 1 zł. 50 ct. (3 marki) kwartalnie 75 ct. (1½ marki). Jako **dodatek** wychodzi. **„Gospodarz wiejski“** za którego prenumeratorowie naszych pisemek dopłacają 60 ct (1 m. 20 pf pismo to dodatkowe poświęcone rolnictwu i sprawom gospodarstw-włościańskich. wychodzi dwa razy na miesiąc. — Dla prenumeratorów pisemek kosztuje rocznie 1 zł. 25 ct. (2 m. 50 pf —) Prócz tego wszyscy prenumeratorowie **„Wieńca i Pszczółki“** otrzymają każdego miesiąca bezpłatnie **„Posłańca p. Jezusa, w Przenajśw. Sekramencie utajonego** — pismo to jest poświęcone sprawom religijnym i wychodzi co miesiąc raz zeszytami dwuarkuszowymi. **„Posłańca“** można także pobierać osobno tuzinami. tuzin kosztuje (48 fen.) 24 ct, rocznie 2 zł 88 ct. (3 m. 76 fen.). — Prenumeratorowie **„Wieńca i Pszczółki“** płacący za rok cały z góry, otrzymają bezpłatnie **„Kalendarz Wieńca i Pszczółki“** który już wyszedł z pod prasy, — i sprzedaje się we wszystkich księgarniach po 50 ct, tuzin zaś w Redakcyi kosztuje zł 4. —

Adresować Redakcya i Administracya **„Wieńca i Pszczółki“** Akademicka 19. we LWOWIE.

X. *Stanisław Stojałowski.* - Wydawca i Redaktor.

J. STUDZINSKI

Dr Wszech nauk lekarskich

mieszka

przy ulicy Franciszkańskiej

w domu M. Brossa na I. piętrze.

ordynuje od 2—4 po południu

NAKŁADEM i DRUKIEM

księgarni

H. BOHUSSA w Jarosławiu

wyszedł

Kalendarz myśliwski na r. 1881

ułożył W. D. — Rocznik I.

Cena egzemplarza 70 ct.

TREŚĆ: Tablica czasu polowania i szanowania zwierząt. Przedmowa. Kalendarz: Wstęp do kalendarza myśliwskiego. Kalendarz myśliwski, na każden miesiąc ułożony, z kartkami próżnemi do zapisywania. Wykaz miesięczny ubitej zwierzyny. Wykaz ubitej i zwierzyny z oznaczeniem myśliwych. Tablica czasu popędu płciowego i lęgu zwierza i ptactwa łownego. Opisy chorób u psów łowczych i sposób leczenia tychże. Wskazówki niektóre do nabijania strzelby. Ustawa myśliwska.

Do nabycia u nakładcy i we wszystkich księgarniach. — Przy zamówieniu 1 egzemplarza uprasza sie o dołączenie 5 ct za przesyłkę opaskową.

KURACYA ZIMOWA,

KURACYA JESIENNA

KURACYA LETNIA

Wilhelm'a

przeciwartrytyczna, przeciwreumatyczna

krew czyszcząca

Herbata

Franciszka Wilhelm'a

aptekarza w Neunkirchen (dol. Austrya) używana przeciw podagrze, reumatyzmowi, osłabieniu nóg zastarzałym uporczywym bólom, ciągle ropiejącym ranom, chorobom płciowym i skórnym, pryszczom na ciele albo twarzy, piegom, nabrzmieniom syfilitycznym, obrzmieniu wątroby i śledziony cierpieniom hemoroidalnym, żółtaczce, gwałtownym bólom nerwowym muszkułów i wstawów, gnieceniu żołądka, wzdęciu zamuleniu żołądka, cierpieniom wskutek moczu, polucyom, osłabieniu męzkiemu, upławom białym, chorobom skrofulicznym, obrzmieniu gruczołów i innym cierpieniom wszechstronnie i z najlepszym skutkiem, co potwierdzają tysiączne świadectwa. Poświadczenia na żądanie gratis.

Pakiety podzielone **na** 8 dawek nabyć można za 1 złr., stempel i opakowanie 10 ct

Trzeba się zabezpieczyć przed kupnem fałszowanej herbaty i baczyć na znaki ochronne w wielu państwach prawem bronione.

Do nabycia w PRZEMYŚLU

u F. Gajdeczki.

WIOSENNA KURACYA

Tania Kawa!

Aby wielce szanownych P. T. konsumentów przekonać, że nie koniecznie z Hamburga lub Triestu tanią kawę sprowadzać trzeba, postarałem się o dwa gatunki wybornej i taniej kawy a to:

½ kil. kawy: Rio lave zielonej 80 ct.
½ „ „ Menado jasno żółtej 75 „

Poleca także niżej podpisany uprzejmie: zawsze dobrą Szynkę Jaworowską, smalec i słoninę; Rosolisy i likwory, ze wszystkich fabryk krajowych; wina wszelkie gatunki od 40 ct do 2 zł. butelka, Rum stary Jamajka, Mandarin i Batavia; **Herbatę**: Kaysow, Souchong, Sansińska, Kongo.

Wszystko w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych

z wysokiem poważaniem

M. KRUG w Przemyślu

Epilepsyą

padaczkę, kurcze, nawet najuporczywsze wypadki leczę w najkrótszym czasie według swej własnej i zawsze skutecznej metody, także listownie Specyalista

D HELMSEN

w Berlinie N. W., Louisen Strasse 32. Setki

[illegible] wyleczonych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu